

Wariatka ocala świat

JEST w „WARIATCE Z CHAILLOT” *) — jak zawsze u Giraudoux — dużo igraszk intelektualnej, trochę bajki, mnóstwo dowcipu, sporo żonglerki słownej i myślowej, wiele poezji, nieco absurdu i znaczna porcja ironii. Jest więcej niż w innych jego sztukach ostrości społecznej i... mglistości. To ostatnie może dlatego, że autor ostatecznie „Wariatka” nie wykończył, przerwała mu śmierć. Toteż kto lubi w sztuce szukać absolutnie jednoznacznych i precyzyjnych rozwiązań, wzruszy może ramionami nie mogąc sobie jasno wytłumaczyć znaczenia tej czy innej postaci lub sytuacji, nie mogąc ściśle i konsekwentnie wyprowadzić myśli autora i wynikających z niej wniosków.

Ale nie o to przecież idzie w tej sztuce, w której zaostrożona dowcipem myśl racjonalistyczna przystroniona jest w mgielki poezji i w tym kształcie fascynuje widza. Myśl tę wyraża autor z pomocą przekornej ironii i absurdu. Nieawistny i ohydny jest klan rządzących światem, tych dwustu rodzin, których członkowie jak sutenery kierują całym życiem. To bardzo jednoznacznie przedstawia ni reprezentanci wielkiego kapitału, dranie i zoroźniarze, którzy w pogoni za pieniędzami nie cofną się przed żadnym draństwem i żadną zbrodnią. Ale kogo autor przeciwstawia tamtym rekinom? Kto przeciw nim wystąpi? Kto reprezentuje ideały ludzkości, wolności? Wariatka — i w dodatku hrabina. Ona jedynie uważa się za kobietę o zdrowym rozsądku. A przy niej inne wariatki i różni półobłąkańcy, niebleskie ptaki, wykolejający, kuglarze, nędzarze. Oni właśnie twierdzą, że życie jest piękne a świat cudowny. I oni

skazują tyranów pieniędza na zagładę. Dzieje się to w półjawie, półśnie właśnie wariatki z Chaillot, która zwabia ich do piwnicy. Tu znechęci naftą schodzą w otchłań przepaści. Świat jest ocalony. Uratowała go wariatka. Nie ma już wyzyskiwaczy. Ale to wszystko dzieje się w bajce.

Być może nie wszystko tu tłumaczy się całkiem jasno, ale sztuka jest świetna, główna myśl autora znajduje tu bardzo sugestywny wyraz artystyczny. Opracowanie tekstu przez BOHDANA KORZENIEWSKIEGO zmierzano do nadania jej większej jasności przez skreślenie części końcowych zjaw, przez uwspółcześnienie i nawet dodanie kilku dowcipów, przez pewne, powiedzielibym, jego spolonizowanie. Nie ma w tym żadnego świetokradztwa w stosunku do oryginału francuskiego pisarza. Właśnie we Francji nie znane jest właściwie tłumaczenie sztuk teatralnych w naszym tego rozumieniu. Zawsze się je adaptuje. I tak — z powodzeniem — zaadaptował Korzeniewski tekst Giraudoux.

JAKO REŻYSER Korzeniewski ujął „Wariatkę z Chaillot” w ramy „teatru ogromnego”. Jak wielki dramat ogólnoludzki. Być może lotne słowa dialogu Giraudoux rozbiły się w ogromie koncepcji inscenizacyjnej. Być może ten tekst jest zbyt delikatny by go rozpiąć na tak rozległych horyzontach. Brakowało też smaczku paryskiego. „Wariatka z Chaillot” daleka jest od jakieśkolwiek rodzajowości środowiskowej, ale atmosfera kawiarni paryskiej jest tu bardzo wyraźna. Nadaje ona pewną konkretność całej sztuce. W przedstawieniu sztuka dzieje się raczej w abstrakcji. Do tego

przyczynia się też scenografia, która tak w pierwszej części niewiele ma wspólnego z kawiarnią paryską, jak w drugiej części w niczym nie przypomina piwnicy. Ale ta scenografia ANDRZEJA PRONASZKI sama w sobie i jako część koncepcji inscenizacyjnej jest dziełem najwyższej klasy i niezwykle piękności przez układ przestrzeżeni i zestaw kolorów, przez rozważanie sceny. Sądzę, że będzie wysoko notowana w historii scenografii polskiej, jeżeli ta zostanie kiedyś napisana.

W sumie ze sztuką Giraudoux stało się w tym przedstawieniu trochę tak jak ze statkiem o dość płytkim dnie, który puszczono na pełne i głębokie morze. W każdej chwili grozi katastrofa. Ale nie! Statek mimo swej względnej płytkości jest jednak doskonale skonstruowany a morze spokojne i opływane.

Bo cokolwiek można by zarzucić samej koncepcji inscenizacyjnej, trzeba przyznać, że taka, jaka jest, została przeprowadzona znakomicie, bardzo konsekwentnie i czysto, bez pustych miejsc, z zachowaniem równowagi między racyjonalizmem i poezją. W pierwszej części przedstawienie wydaje się trochę „przerzezyserowane” przez nadmierne zmechanizowanie niektórych scen, przez zbyt częstą ingerencję muzyki, przez natrętne wprowadzanie takich postaci jak np. trzy gracje, których zresztą obnażonym ramionom niczego zarzucić nie można. Druga część jest pod tym względem prostsza a rozwijanie sceny schodzenia w otchłań w takt kapitałnej muzyki WITOLDA LUTOSŁAWSKIEGO — wręcz świetne.

PRZEDSTAWIENIE jest doskonale grane przez aktorów. Wszyscy bez wyjątku — a jest ich bardzo wielu — od roli tytułowej do bezimiennego boya grają bez pudła! — co ważne — w jednolitym stylu. Obsadzenie kilku wbitnych aktorów w nowych dla nich rodzajach ról dało dobre rezultaty, podziałało odświeżająco. JANINA ROMANOWNA jest wa-

riatką wspaniałą. Bardzo dramatyczna i bardzo opanowana w wyrazie łączy tragizm z śmiesznością, lekkimi rysami znaczaca szalenstwo, ma dystynkcję hrabiny i żalostność ludzkiego łachmanu. Krecacja z rządu wielkich. Jej koleżanki po wariackim fachu — kapitaine: ZOFIA MALYNCZY hitne arcydzieło wariackiej groteski, SEWERYNA BRONISZOWNA śmieszna i groźna, STANISŁAWA KOSTECKA rozkoszna w dzwielecju przyrzeczności — wszystkie obracają się na płaszczyźnie innej rzeczywistości. RENATA KOSSOBUDZKA jako Irma — czarująca. Ile wdzięku, lekkości, pikanterii i dowcipu ma ta aktorka tak rzadko oglądana na scenie.

Z radością patrzymy, że WOJCIECH BRYDZINSKI znajduje się w pełni sił aktorskich i w roli stałego lekarza stwarza prawdziwy kiejnোক sceniczny. MARIAN WYRZYKOWSKI w roli Śmieciarza, którą kiedyś grał Jouve, ironiczny, sugestywny, bardzo wyrazisty. Trafne i dobrze zróżnicowane sylwetki rekinów stwarzają: FRANCISZEK DOMINIAK, ZYGMUNT CHMIELEWSKI, MARIUSZ DMOCHOWSKI i KONRAD MORAWSKI. MIECZYSLAW MILECKI prosto i dyskretnie gra plakatową nieco postać topielca. I jeszcze bardzo dobry ADOLF NOWOSIELSKI jako niesamowity śpiewak i TADEUSZ KONDRAT jako wiele mówiący głuchoniewy. Dalej ALEKSANDRA DMOCHOWSKA (kwiaciarka), STANISŁAW JASKIEWICZ (ratownik), JOZEF MALISZEWSKI (kelner), JERZY PICHELSKI (policjant), ZDZISŁAW LATOSZEWSKI (Niebleski ptak), WIKTOR NANOWSKI (robotnik kanalizacyjny), ALEKSANDER MICHAŁOWSKI (przedstawiciel ludu) i jeszcze kilku innych — wszystkim należy się pochwała i uznanie.

AUGUST GRODZICKI

*) Jean Giraudoux — Wariatka z Chaillot — sztuka w dwóch aktach. — Przekład Tadeusza Zeromskiego — (Teatr Polski).